

Prof. dr hab. Waldemar Chorążyczewski  
Instytut Historii i Archiwistyki UMK  
Ul. Władysława Bojarskiego 1  
87-100 Toruń

Recenzja rozprawy doktorskiej:

Jakub Józefiak, Weryfikacja narodowościowa w Wielkopolsce w latach 1945-1950, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Jankowiaka, Poznań 2024, ss. 257.

Recenzowana praca składa się z wykazów skrótów, wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksu, wykazu źródeł i literatury, wreszcie spisów tabel i rysunków.

Wczytując się w tytuł przypomniały mi się lata, gdy mój mistrz, Bohdan Ryszewski upierał się, żebyśmy poprawnie mówili nie o weryfikacji hipotezy naukowej, a o jej weryfikacji lub falsyfikacji, wszak orzekamy o prawdziwości (weryfikujemy) lub nieprawdziwości (falsyfikujemy) hipotezy. Tak samo tytułowa weryfikacja powinna potwierdzać narodowość (jaką? zapewne polską) lub jej zaprzeczać (czyli być falsyfikacją czyjejs polskości). W gruncie rzeczy mamy do czynienia z analizą działań kończących się najczęściej pozbawieniem obywatelstwa czyli zaprzeczeniem narodowości polskiej. Rozumiem jednak, że Autor użył tu terminu „weryfikacja” w sensie potocznym jako sprawdzenie jakiegoś stanu, a nie stwierdzenia prawdziwości zdania o pewnym stanie. Brakowało mi też początkowo w tytule wyraźnego określenia, że chodzi o Niemców, o rozstrzygnięcie czy dany obywatel polski podejrzany o bycie niegodnym obywatelstwa polskiego jest Niemcem czy Polakiem. Niemcy obecni są domyślnie w tytule pracy, przez co sam sposób prowadzenia narracji jest samoświadectwem polskiej historiografii pierwszej ćwierci XXI wieku. Przeprowadziłem tu pewnego rodzaju spowiedź z moich wątpliwości zakończonych konstatacją, że w przyszłej publikowanej wersji niczego w tytule nie trzeba zmieniać.

Kwerenda objęła archiwa państwowe w Lesznie, Kaliszu, Poznania wraz z oddziałami. „Autor analizuje wszystkie zachowane sprawy związane z pozbawieniem obywatelstwa polskiego zachowane w zbiorach”, a raczej zasobie tych archiwów (s. 16). Trzeba wierzyć, że wszystkie sprawy przeanalizował w trakcie badań, bo w rozprawie prezentuje tylko niektóre i to zwykle fragmentarycznie.

Nie zgadzam się z twierdzeniem Autora, że „takie zróżnicowanie źródeł pozwala na wielostronne zbadanie poruszanego zagadnienia” (s. 16). Wykorzystanie źródeł urzędowych to słaba różnorodność. Dla różnorodności potrzeba źródeł innego typu, narracyjnych proveniencji

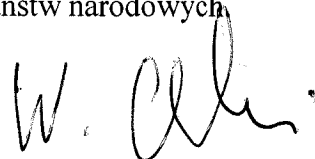


prywatnej czy prasy, publicystyki, a nawet prac popularno-naukowych z lat bezpośrednio po II wojnie światowej. Niżej podaję przykład pamiętnika Andrzeja Tomczaka, co prawda dotyczący Wrocławia, nie Wielkopolski. Chodzi mi jednak o potencjał wciąż ujawniających się źródeł narracyjnych. Tu przywołam tylko jeden przykład, również dotyczący nie Wielkopolski, a Ziemi Odzyskanych, ale jak Autor wykazuje, a ja się z nim zgadzam, problem Niemców w Polsce powojennej to zagadnienie całościowe. Józef Mitkowski, w przedmowie do dzieła „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski” (Poznań 1946), datowanej z Krakowa 24 V 1945 napisał (s. 8-9): „Dziś wobec odzyskania Pomorza Zachodniego staje przed nami problem repolonizacji. Problem odzyskania dla Polski zgermanizowanego plemienia Pomorzan, owych śmiałych żeglarzy i żołnierzy. Odzyskanie ziemi to tylko jedna strona sprawy. Trzeba odzyskać także co najmniej równie cenny lud. Nie jest to żadna mrzonka. [...] sprawiedliwość dziejowa wymaga przywrócenia temu ludowi polskiego języka, języka ojców, który mu kiedyś wydarto. Nie będzie to sprawa łatwa, ani nadająca się do szybkiego przeprowadzenia. Leży jednak zupełnie w sferze możliwości i dodajmy – w sferze naszego narodowego obowiązku”. Pozycję Mitkowskiego możemy uznać za nacjonalistyczną, ale do głowy temu intelektualistcie polskiemu XX wieku nie przychodzi myśl o wysiedleniu rdzennej ludności.

Jako archiwistę niepokoi mnie zdanie: „Brak ten jest najbardziej widoczny w przypadku dokumentów z zasobu Archiwum Państwowego w Kaliszu, gdzie przypadkowo wybrakowano istotną część akt z lat 1945-1950” (s. 18). Jak zdarzyć się mógł taki przypadek, a więc nie celowe działanie? Kiedy tego dokonano? Czy było to rzeczywiście brakowanie, czy zwyczajne zniszczenie? Jeśli brakowanie, to dokonano wartościowania i kolegiąlnie podjęto decyzję. Może doszło do dyskusji zaprotokołowanej w aktach własnych archiwum?

Wśród wykorzystanych źródeł zabrakło materiałów przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej. Już sam fakt, że sprawami weryfikacji zajmowały się urzędy bezpieczeństwa wskazuje trop IPN, nawet jeśli on zawiódł. Stwierdzenie Autora na s. 110, iż „akta sprawy o pozbawienie obywatelstwa były przekazywane do organów bezpieczeństwa publicznego” powinno obudzić jego czujność badawczą. Jeśli uznano tę weryfikację narodowościową za represję, jej akta powinny się znaleźć w Instytucie zgodnie z ustawą, nawet jeśli nam się ona nie podoba. Już wgląd w inwentarz publiczny IPN, dostępny w Internecie, przynosi informację o wielu materiałach, także z oddziału poznańskiego, a Cyfrowe Archiwum IPN dałoby z pewnością efekt bogatszy. Uważam, że trop ten lub jego pominięcie należało przynajmniej skomentować.

Za duży walor rozprawy należy uznać umieszczenie analizowanego zagadnienia w szerokim, kluczowym dla historii XX wieku, problemie nacjonalizmu i państw narodowych

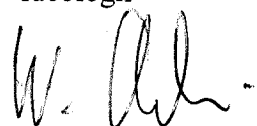


Przez wieki naród widziany był na zasadzie poddaństwa, następnie obywatelstwa. Francuz to po prostu poddany króla francuskiego lub obywatel Republiki Francuskiej. Dawny Litwin nie musiał znać języka litewskiego, musiał być po prostu obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Marcin Polak z Opawy żyjący w XIV wieku był Polakiem, bo Opawa leży na Śląsku, a ten jeszcze zaliczono niekiedy w Europie do Polski. W XIX wieku dokonał się zwrot. Naród zaczęto pojmować etnicznie i językowo. Jeszcze w I połowie XIX stulecia, gdy fundowano w Toruniu istniejący do dziś pomnik Mikołaja Kopernika, administracja pruska nie paliła się do łożenia na ten cel, bo Kopernik był poddanym króla polskiego. Najwięcej natomiast finansowo dołożył się do budowy pomnika Mikołaj I Romanow, nie tylko cesarz rosyjski, ale też świadomy swoich obowiązków król polski. Wszak Mikołaj Kopernik to wybitny poddany królewskich przodków króla Mikołaja. W II połowie XIX wieku zaczyna się anachroniczny spór o narodowość Kopernika. Nawet historycy dają się czasem weń wciągnąć zapominając, że nie można wieków XV i XVI tłumaczyć kategoriami wieków XIX i XX.

W połowie XX wieku idea państwa narodowego, koncepcja jednego narodu etnicznego w jednym państwie sięgnęła zenitu. Owocuje wielkimi wypędzeniami, które dziś uważać możemy za barbarzyństwo, ale i my, jak dociekający dawniej narodowości Kopernika, nie powinniśmy oceniać poprzedniego stulecia miarą naszych czasów. Uczy się nas zresztą, że historyk nie ocenia, a wyjaśnia. Dostrzegamy więc racje tych, którzy myśleli tak: skoro narody skaczą sobie do gardeł mieszkając wspólnie na jednym terytorium, to należy terytorium podzielić granicą, a ludność przesunąć tak, by granica rozdzielała narody. Wiara, iż jest to prawdziwe remedium na bolączki rzeczywistości społecznej, była silna. Rozumiejąc to, należy rozumieć racje stojące za decyzjami ówczesznie podejmowanymi. Tak odczytuję punkt wyjścia badań Autora.

Są to znane sprawy, a jeśli je przywołuję, to dlatego, że i Autor rozprawy wychodzi od nich obszernym wywodem w rozdziale pierwszym. Jest to właściwie dobrany punkt wyjścia, a jednocześnie generalne wyjaśnienie badanego zjawiska weryfikacji narodowościowej.

Rozdział pierwszy jest najbardziej wstępny, poświęcony pojawieniu się nowoczesnej koncepcji narodu i związanej z nią ideologii nacjonalizmu. Wiąż narodowa miała stać się najsilniejszą z więzi łączących ludzi, silniejsza niż więzi religii, przyjaźni, pokrewieństwa, a nawet wiekowego sąsiedzkiego współżycia. Skutkiem jest też pojawienie się kategorii mniejszości narodowej, która stwarza problem, którą można tolerować, o ile nie miesza się do spraw zarezerwowanych dla większości, ale którą też, pojawiają się szybko takie pokusy, należy zasymilować lub usunąć z narodowego państwa. Bo państwo i naród winny być tożsame. Autor poszukuje genezy przesiedleń w Europie po II wojnie światowej. Tkwi ona w ideologii



nacjonalistycznej, ale też w sytuacji jaka wytworzyła się w Europie Środkowej po I wojnie światowej i w doświadczeniach II wojny. Autor słusznie nie ogranicza się do analizy sytuacji na terenach II RP wcielonych do III Rzeszy, ale bierze pod uwagę również terytoria niemieckie wcielone do Polski. Bo wszak „opracowane przez biuro [ziem zachodnich] plany zakładały wysiedlenie Niemców nie tylko z terenów nowo pozyskanych” (s. 40). Już we Wstępie Autor dostrzega dylemat i dramat potraktowania obywateli polskich narodowości niemieckiej na równi z obywatelami niemieckimi (s. 10 i inne). Problem Niemców w powojennej Polsce trzeba rozpatrywać wspólnie dla całego kraju. Całościowo też kwestia ta była rozwiązywana. Przyjęta strategia nieco opóźniła działania wobec Niemców w Wielkopolsce, gdyż skoncentrowała „się najpierw na tych terenach, gdzie Niemcy stanowili większość, tak jak na Dolnym Śląsku” (s. 56). Kluczowe znaczenie miał dekret z 13 IX 1946 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (s. 60).

Rozdział drugi Autor poświęca ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945-1950. Jest to jakby bliższe wprowadzenie do właściwych rozważań. Okazuje się, że „kluczowym czynnikiem mającym wpływ na depopulację Niemców była ewakuacja zarządzona przez władze okupacyjne w styczniu 1945 r.” (s. 65). Ucieczka ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem zmniejszyła wielkość wyzwania stojącego przed władzami polskimi po wojnie. Z początku przesiedlenie organizowano w Wielkopolsce, inaczej, niż choćby w sąsiedniej i znajdującej się w granicach tego samego województwa, ziemi lubuskiej, tylko dla tych, którzy zgłosili chęć wyjazdu (s. 66). Wśród represji, jakie omawia Autor znalazł się nakaz noszenia opasek z literą N, przy czym dotyczyło to nielicznych mniejszych miast, z których największy był Olsztyn (s. 70). Być może zjawisko to było znacznie szersze i wymagałoby uważniejszemu przyjrzeniu się w jakiejś innej rozprawie. Oto Andrzej Tomczak w pamiętniku, który pozostaje w maszynopisie w ręku rodziny, ale w najbliższym czasie ukaże się drukiem, wspomina swój pobyt we Wrocławiu: „W jesieni 1945 roku wyprawilem się (pierwsza połowa listopada) do Wrocławia. Oficjalnie jechałem po książki dla Koła Historyków, właściwie chciałem odwiedzić Tede Wiatroszaka, który tam studiował weterynarię, i zobaczyć miasto. Podróż (nocą) w bydłych wagonach (ale krytych) była okropna – staliśmy na jednej nodze. Dojechać można było tylko do Wrocławia Nadodrze. W centrum morze ruin przypominające zburzoną Warszawę. Przykre wrażenie sprawiały tłumy starych Niemców z białymi opaskami na rękawach (tak!) wysprzedających się z resztek niezagrabionego dobytku”. Tomczak był wówczas studentem Uniwersytetu Łódzkiego, a pamiętnik powstał i znajduje się w Toruniu. Takich rozproszonych po kraju źródeł

narracyjnych na pewno jest więcej. Dopiero uwzględnienie ich uczyniłoby podstawę źródłową rozprawy doktorskiej naprawdę różnorodną.

Rozdział III poświęcony problemowi obywatelstwa, jego definicji, nabywania, utraty, odniesionemu następnie do ziem polskich wcielonych bezprawnie do III Rzeszy, jest kolejnym przybliżeniem się, na pewno koniecznym, do właściwego przedmiotu rozprawy.

Rozdział IV stanowi kontynuację poprzedniego koncentrując się na procesie pozbawiania obywatelstwa, ale z odniesieniami do realiów wielkopolskich. W czytelniku rodzi się chwilami refleksja czy ma w ręku pracę historyczną czy może jednak prawniczą z zakresu historii prawa. Na szczęście coraz częstsze stają się egzemplifikacje źródłowe tak lubiane przez historyków.

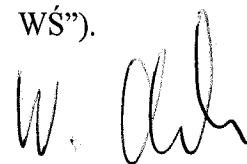
W rozdziale piątym Autor rozpatruje przesłanki pozbawienia obywatelstwa. Stanowi on istotny, oryginalny wkład Jakuba Józefiaka do wiedzy historycznej. Autor, co należy uznać za godne uznania, postawił to zagadnienie w centrum wywodu. Na początku rozdziału piątego, na s. 151 stwierdza: „W tym rozdziale przedstawiony zostanie zasadniczy cel pracy, tj. próba uchwycenia katalogu przesłanek decydujących o niemieckiej odrębności narodowej”. Problem zawiera się w stwierdzeniu jakie kryteria decydują o narodowości. Przesłanki brane pod uwagę przez organy państwowe i badane teraz przez doktoranta, to: obywatelstwo; wyznanie; język; członkostwo w organizacjach niemieckich; pozostałe zachowania; pochodzenie, wpis na niemiecką listę narodowościową i deklaracja narodowościowa (Tu ciekawa uwaga Autora z Zakończenia (s. 216): „W zachowanych aktach spraw zaskakuje pojawianie się wpisu na DVL jako przesłanki przemawiającej za niemiecką odrębnością narodową. Takie postępowanie było wbrew przepisom, które wyraźnie odcinały wpis na DVL od wykazywania narodowości niemieckiej, ale było zgodne z lokalnymi uwarunkowaniami”); postawa wobec ludności polskiej. Jak Autor zauważa, „weryfikacja narodowościowa nie może opierać się na tylko jednym kryterium” (s. 179). Trochę zabrakło mi przedstawienia większej liczby reprezentatywnych przypadków w całości, bez szatkowania na poszczególne czynniki, co pozwoliłoby lepiej uchwycić wzajemne oddziaływanie tych przesłanek pozbawienia obywatelstwa, bądź jego utrzymania. Występowanie wielu czynników pociąga za sobą konieczność kompleksowości oceny, ale też pozwala na znaczną uznaniowość, w tym różne rozstrzyganie podobnych spraw przez różne osoby. Kim wobec tego byli ci, którzy decydowali o losach ludzkich? Jakie mieli przygotowanie, jakie obciążenie doświadczeniami życiowymi? Tragikomicznie zabrzmiał dla mnie argument z posiadania książek niemieckich (s. 190). Zrobiłem rachunek sumienia, z którego wyszło mi, że więcej niż niemieckich mam jednak książek rosyjskich.

Jeśli chodzi o aneks, to można pomyśleć, zwłaszcza w książce, czy nie dać dobrych kopii cyfrowych zamiast edycji. Podobizny takie również można anonimizować dla sprostania wymogom RODO, nie trzeba się ograniczać do niewypełnionych formularzy.

Rozprawa doktorska Jakuba Józefiaka stanowi swoiste studium przypadku. Jest to przypadek szczególny jak wszystkie przypadki. Budzi on potrzebę postulowania studiów analogicznych dla Pomorza Wschodniego, Górnego Śląska, gdzie mamy do czynienia z Niemcami – obywatelami polskimi, ale też dla Opolszczyzny, Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich, gdzie też trzeba było decydować kto z obywateli niemieckich nadaje się do bycia Polakiem, a więc do obdarzenia go polskim obywatelstwem. Autor widzi specyfikę wielkopolską; gdzie indziej wystąpi też problem z obywatelami niemieckimi narodowości polskiej. Badania porównawcze objąć również winny Czechy i Węgry, przynajmniej. Zainteresowanie należy się tym wszystkim krajom w Europie, gdzie państwo rozstrzygało prawo do pozostania lub nie ludzi w ich ojczyznach. Autor widzi potrzebę takich szerszych badań, ale oczywiście nie było na nie miejsca w recenzowanej rozprawie. To inni w przyszłości odwoływać będą się do niego. Autor problem słusznie zasygnalizował. Na s. 218 stwierdza: „może zasadne byłoby przeprowadzenie analogicznych do zawartych w niniejszej pracy badań dla pozostałych ziem wcielonych bezpośrednio do Rzeszy celem znalezienia analogii i różnic w interpretowaniu przynależności do społeczeństwa polskiego po 1945 r.”

Drobne uwagi:

- Odnośnie spisu treści. Czy w aneksie nie przydałyby się daty edytowanych dokumentów?
- Niech nie będą mi poczytane za jałowe czepianie się uwagi odnośnie wykazu skrótów i stosowania skrótów w tekście, a tylko za wrodzoną i wzmocnioną podczas nauki w klasie matematyczno-fizycznej potrzebę precyzji. Tak więc II RP to chyba nie II Rzeczpospolita, a II Rzeczpospolita Polska. Nie Dz. U. RP a DzURP – może to dziwne, ale tak podają słowniki ortograficzne. Dlaczego MAP to Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie, a MBP to Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego już bez określenia geograficznego? Czemu II WŚ, a nie II wś? Pełne wyrażenie brzmi przecież „II wojna światowa” małymi literami. Tu jednak Autor nie jest konsekwentny, bo na s. 9 znajdujemy, mimo zapowiedzi skrótu „II WŚ”, „drugiej wojny światowej”, na s. 11 – „po II wojnie światowej”, na s. 27 „I wojny światowej”, na s. 89 „II wojny światowej”. Sądzę jednak, że w tytułach rozdziałów czy podrozdziałów skrótów bardziej elegancka byłoby nie stosować (por. s. 22 – „Rozdział I Narodziny nowoczesnych narodów i pojęcia nacjonalizmu. Uwarunkowania geopolityczne wysiedleń po II WŚ”).



Natomiast na s. 53 znajdujemy „(dalej TRJN)”. Dlaczego, skoro mówi o tym wykaz skrótów? SPS to Starostwo Powiatowe w Środzie Wielkopolskiej. Czy nie byłoby przejrzysiej skrócić SPŚW?

- Na s. 14 znalazł się lapsus: „z jednego powiatu – wielkopolskiego”.
- Na s. 15 Autor twierdzi, że podaje hipotezy badawcze, a w rzeczywistości podaje pytania, w akapicie niżej nazywając je poprawnie pytaniami badawczymi. Hipotezy są zdaniami twierdzącymi. Nie pytamy „czy wyznaczenie odgrywało szczególną rolę w określeniu narodowości”, lecz hipotetycznie twierdzimy, że odgrywało lub nie odgrywało szczególnej roli.
- Trzeba unikać wyrażen w rodzaju „w analizowanym okresie czasu” (s. 17), raczej: w analizowanym okresie.
- Na s. 38 Autor pisze: „W późniejszym czasie Biuro Zachodnie przyjmie nazwę Biura Ziemi Zachodnich”. Kiedy? Czy nie można podać dokładnej daty?
- Na s. 86 powinien znaleźć się śródtytuł „Podsumowanie”.
- W przypisach autorzy powinni być podawani począwszy od inicjału imienia, a nie od nazwiska, nie więc „Dominiczak H.” (s. 114), a H. Dominiczak. Sytuacji takich jest więcej.
- Na s. 154 Autor pisze: „Krzysztof Strykowski w swojej książce „Położenie osób wpisanych [...]”. Nie jest dobrze podawać pełen tytuł cytowanej pracy w tekście, a potem w przypisie. Przykładów takich podać można więcej.

Podsumowując pragnę stwierdzić, że mgr Jakub Józefiak w rozprawie doktorskiej wykazał się znajomością i umiejętnością stosowania metody historycznej i metody historyczno-prawnej. Skomplikowane zagadnienia ustrojowe, polityczne i społeczne potrafił ująć przejrzysie i zwięźle. Uzyskany w wyniku jego badań obraz jest oryginalnym wkładem i znacznym poszerzeniem wiedzy. Recenzowana rozprawa doktorska spełnia warunki określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie mgr. Jakuba Józefiaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego i publicznej obrony pracy.

Prof. dr hab. Waldemar Chorążyczewski

Waldemar Chorążyczewski  
Toruń, 15 września 2024 roku

